Cena egz 10 gr.

K… R ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXX | Środa 26 lipca 1939 r. | Nr 204

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 610.64; Admini. Piłsudskiego 24, tel. 610.73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Kto prze w Niemczech do wojny z Polską

Wpływy junkierskie biorą górę w armii

Co oznaczała mowa gen. von Brauchitscha

ZURYCH, 25.7. — Prasa szwajcarska poświęcia specjalną uwagę przemówieniu naczelnego dowódcy armii gen. von Brauchitscha, wygłoszonemu w Tannenbergu 20 bm.

Jak wiadomo, v Brauchitsch przerwawszy swój urlop wypoczynkowy, — przemawiał do podchorążych niemieckich szkół oficerskich. Przypuszczalnie mowa ta jest przygrywką do apelu, który Hitler zamierzał wygłosić z końcem sierpnia, również na pobojowisku pod Tannenbergiem.

Charakterystyczną cechą mowy von Brauchitscha był niedwuznaczny wywód o przyszłej wojnie polsko niemieckiej. Robiło to wrażenie zastosowania wobec Polski kampanii w metodach swych bardzo podobnej, do prowadzonej w swoim czasie w sprawie Sudetów. Mowa Brauchitscha — zdaniem obserwatorów neutralnych — wykazała, że nie można już więcej, tak jak to czyni Europa Zachodnia, liczyć na hamujący wpływ kierownictwa armii, w odniesieniu do decyzji narodowo socjalistycznej polityki zagranicznej.

We wrześniu tego rodzaju obliczenia miały pewne uzasadnienie, lecz, jak się okazuje, z chwilą ustąpienia szefa sztabu generalnego Becka w dowództwie armii zaznaczył się zwrot, który obecnie występuje z całą wrazistością.

Brauchitsch w mowie swej nawiązał do tradycji pruskiej, której ostatnim ucieleśnieniem był Hindenburg. Pochodząc z wschodnio pruskich junkrów, — Brauchitsch dał wyraz nastrojom tych kół, do których z szczególną siłą atrakcyjną przemówiło przejęcie Hitlera do aktywnej polityki na Wschodzie — polityki, zmierzającej do podbicia Pomorza i wojny z Polską.

Reasumując swe spostrzeżenia, potwierdzone rozwojem wypadków ostatnich dni, neutralne koła polityczne widzą: w 1) zwrocie ekspansji hitlerowskich Niemiec na Wschód i 2) oddźwięku, jaki zwrot ten znalazł u junkierskiej góry armii, najdobitniejsze objawy nowej sytuacji europejskiej.

Po zdemaskowaniu niemieckiej intrygi

w sprawie „kupna pokoju"

LONDYN, 25.7. — Angielskie koła polityczne uważają incydent Hudson—Wohltat za zamknięty po oświadczeniu złożonym przez premiera Chamberlaina. Nawet opozycja, gdy upewniła się, że chodzi jedynie o prywatną, może nie odpowiedzialną koncepcję, i że rząd angielski nie myśli o żadnych koncesjach wobec Niemiec — również uspokoiła się.

W całej sprawie nie wyjaśniono jednak ostatecznie, w jaki sposób historia „kupna" pokoju przedostała się na łamy prasy angielskiej. „Daily Express" twierdzi, że niedyskretnym był dr Wohltat, który przebieg konferencji opowiedział dziennikarzom niemieckim. Ci uznając ją za doskonały materiał propagandowy dla Niemiec, podzielili się wiadomością z dziennikarzami angielskimi.

„Daily Express" donosi dalej, że do Londynu przybył wczoraj wraz z sekretarzem nowy emisariusz niemiecki, p. Martens, który jest prawą ręką dr Wohltata. Przywiózł on jakoby jakieś nowe plany, które wyłonić się miały podczas konferencji, jaką dr Wohltat po swym powrocie z Londynu odbył z marszałkiem Goeringiem.

Berliński korespondent dziennika donosi, że dr Wohltat udaje się do Berchtesgaden, aby złożyć kanclerzowi dokładne sprawozdanie o nastrojach w Londynie.

Eskadra sowiecka w Kanale Panamskim

w drodze na wody japońskie

NOWY JORK, 25.7. „Assoc. Press" donosi z Panamy: Przedstawiciele poselstwa japońskiego wnieśli zapytanie do zarządu amerykańskiego Kanału Panamskiego w sprawie przejścia przez kanał 12 sowieckich okrętów wojennych, które przepłynęły kanał w czasie między 12 a 16 lipca rb., kierując się do Władywostoku.

Tutejsze koła polityczne nie chcą udzielić w tej sprawie szczegółowych wyjaśnień.

Wydaje się jednak, że postępy japońskie w Chinach i wrzenie w Mongolji skłoniło rząd moskiewski do wysłania eskadry bojowej na wody japońskie. Nie wiadomo, dlaczego wybrano drogę przez Kanał Panamski.

W każdym razie dowodzi to, że Sowiety nie wyrzekają się współpracy z państwami demokratycznymi. Być może, iż w związku z tym rokowania moskiewskie przeszły przez swój kryzys i zmierzają ku pomyślnemu załatwieniu.

Terror i głód w armii niemieckiej

Żołnierze masowo uciekają do Polski

WOLSZTYN, 25.7. PAT. Na odcinku granicznym koło Radomyśla w powiecie leszczyńskim przeszedł przez granicę polską niemiecki żołnierz niemieck Horst Gieseller w wieku lat 19, zatrudniony przy pracach fortyfikacyjnych w oddziale Arbeitsdienst nr 8—61 i oddał się w ręce polskich organów granicznych. Przyczyną ucieczki było złe traktowanie i niedostateczne odżywianie przy nader ciężkiej pracy.

Żołnierze Arbeitsdienst pracują przez 5 dni w tygodniu, a w pozostałych dwóch odbywają ćwiczenia wojskowe.

Gieseller powrócił przed niedawnym czasem z Brazylii, gdzie zamieszkiwał z rodziną, do Niemiec, namówiony przez agentów niemieckich do odbycia służby wojskowej w kraju.

Na odcinku granicy polsko niemieckiej pod Chobienicami w pow. wolsztyńskim przeszedł nielegalnie do Polski dezerter armii niemieckiej Hans Moeller, lat 23 z 75 pułku piechoty hannowerskiej, ostatnio przydzielony do prac fortyfikacyjnych w Babimoście (Bomst).

Powodem ucieczki było barbarzyńskie obchodzenie się przełożonych z żołnierzami oraz dotkliwy głód.

Podobnie pod Radomyślem pow. leszczyńskim przeszedł do Polski jeden z żołnierzy armii niemieckiej — z tych samych powodów co i Moeller.

Wiarogodni świadkowie opowiadają, że na jednym z odcinków granicznych żołnierze niemieccy, zatrudnieni przy pracach fortyfikacyjnych, spotykając na granicy obywateli polskich, proszą usilnie o chleb, gdyż cierpią straszny głód, a do pracy ich wprost naganiają.

Holandia wzmacnia

PRZYGOTOWANIA OBRONNE

HAGA, 25.7. Nowy rząd holenderski został dzisiaj zaprzysiężony. Minister gospodarstwa va Vooys obejmie urzędowanie w połowie sierpnia. Do tego czasu agendy ministerstwa gospodarki o bejmie premier Colijn.

Podczas dzisiejszego posiedzenia parlamentu wygłosił dr Colijn krótkie oświadczenie. Głównym celem rządu będzie utrzymanie równowagi budżetowej wprowadzenie oszczędności celem wydatniejszego przygotowania obrony kraju.

Premier Colijn zapowiedział przedłożenie parlamentowi projektu ustawy znacznego wzmocnienia floty wojennej w Indjach Holenderskich. Szczegóły tego projektu opracowują obecnie rzeczoznawcy.

Wspólna propaganda

WŁOCH I NIEMIEC

BERLIN, 25.7. — W wyniku rozmów odbytych przez Goebbelsa z włoskim ministrem Alfierim, postanowiono powołać do życia wspólne biuro propagandy z siedzibą w Wiedniu, które podlegać będzie Berlinowi i Rzymowi. Biuro będzie uruchomione w dniu wybuchu wojny.

Ojciec św. błogosławi Polsce

RZYM, 25.7 (PAT). Ambasador RP przy Watykanie Kazimierz Pappe został przyjęty na uroczystej audiencji przez Ojca św. Piusa XII, któremu złożył listy uwierzytelniające.

Na przemówienie okolicznościowe ambasadorowi RP odpowiedział Ojciec św. W przemowie swojej Ojciec św., wspominając wielkiego swego poprzednika, wspomniał również o nieodżałowanym i niezapomnianym poprzedniku ambasadora śp. Władysławie Skrzyńskim.

Papież podkreślił również, że naród polski w dobie panującego prądu materjalistycznego zachowuje swe przywiązanie do Kościoła oraz do pokoju, partego na harze, sprawiedliwości i wolności, po czym zakończył błogosławieństwem dla Pana Prezydenta, Narodu polskiego i wszystkich obecnych.

Ambasador Pappe złożył również wizytę sekretarzowi stanu kardynałowi Maglione. Tego samego dnia kardynał sekretarz stanu przybył do ambasady polskiej celem rewizytowania p. ambasadora również w imieniu Papieża.

NA ŁAMACH PRASY

ZAWIEDZIONE NADZIEJE

Reakcja prasy światowej na wywiad udzielony przez Marszałka Śmigłego Rydza z jednej strony — z drugiej zaś na niemiecki „balon próbny" w sprawie Gdańska, prowadzi — zdaniem „Kurjera Porannego" — do następującego wniosku:

Zawiodły nadzieje Berlina. Sytuacja w sprawie gdańskiej nie uległa zmianie.

Politycy niemieccy nic już nie zyskają ani groźbami ani też „pokojowymi propozycjami", gdyż gróźb nikt się nie obawia, a pokojowym propozycjom nikt już nie wierzy.

WYNIKI ALE... ODWROTNE

Na ten sam temat pisze „Warszawski Dziennik Narodowy":

Ostatnia próba wbicia klina pomiędzy Wielką Brytanię i Polskę, a co za tym idzie osłabienia tego systemu, dała wyniki wręcz odwrotne tym, jakich Niemcy oczekiwali. Na sugestie berlińskie opinia angielska odpowiedziała, że Wielka Brytania dotrzyma swego słowa i że „Niemcy i tylko Niemcy uczynili z Gdańska zagadnienie zagrażające pokojowi europejskiemu".

MIN. BONNET O PRZYJAŹNI POLSKO — FRANCUSKIEJ

Korespondent „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" przeprowadził rozmowę z francuskim ministrem spraw zagranicznych. Min. Bonnet oświadczył współpracownikowi „IKC" co następuje:

„IKC" daje mi okazję, z której korzystam z radością, by przypomnieć długą przyjaźń która podczas wieków chwalebnej historii połączyła Polskę i Francję.

W sercu każdego Francuza zawsze dźwięczała struna uczucia dla Polski. Od czasu Odrodzenia Polski dzięki energii Jej dzieci ta tradycja przyjaźni stała się trwałym związkiem. Oba państwa mają tę samą gorącą wolę wspólnej obrony niepodległości i narodowej spuścizny.

Ta spokojna decyzja łączy je jeszcze głębiej, bowiem oba narody są nierozdzielne i wszystkie ich siły złączone są spontanicznie. Ściśle sprzymierzona z Wielką Brytanią i Polską, Francja spokojna i zdecydowana jest skierować wszystkie swe wysiłki ku dziełu wspólnego ocalenia pokoju, z którym oba nasze kraje łączą tę samą treść i to samo znaczenie życiowe.

„POLAK POLAKOWI BRATEM"

Ostatnie miesiące, — wymagające wzmożonej czujności od opinii polskiej, przyniosły — obserwuje „Kurjer Polski" — ważne i dodatnie skutki pośrednie dla naszego wewnętrznego życia politycznego.

Przy tej bowiem okazji ujawniła się z całą wyrazistością, że „Polak Polakowi bratem". Trudno nie mieć sympatii i szacunku dla najbardziej nawet zawziętego przeciwnika politycznego gdy się widzi, że serce jego płonie równie gorącym patriotyzmem. A po tym odruchowym, nie wyrozumowanym, poczuciu świadomości i wzajemnego szacunku przyjść musi refleksja, że oto w tych „gorących dniach" nagromadzone zostały wielkie wartości polityczne z których należy skorzystać, które należy ukrzepić i rozwinąć.

AMERYKAŃSKA NEUTRALNOŚĆ

Senat amerykański, jak wiadomo, — sprzeciwił się — wbrew opinii prezydenta Roosevelta — rewizji ustawy o neutralności. Jednak — zdaniem „Czasu" — gdyby w Europie miało dojść do wojny, to Stany Zjednoczone stanęły by po stronie mocarstw zachodnich zbrojnie, gdyby ich interesy były zagrożone.

Z punktu widzenia pokoju europejskiego byłoby rzecz prosta rzeczą pożądaną, aby stanowisko amerykańskiego mocarstwa zostało określone zawczasu, by rozwiać po stronie osi jakiekolwiek złudzenia. Toteż odłożenie rewizji ustawy o neutralności, ocenić należy z punktu widzenia interesów naszego kontynentu ujemnie. Świadczy o tym najlepiej reakcja włoska i niemiecka.

Ale z drugiej strony pewnym jest, że stanowisko, jakie zajął amerykański senat niczego nie przesądza, i że wyciąganie na tej podstawie jakichkolwiek wniosków co do zachowania się Ameryki na wypadek wojny prowadzić musi tylko do pomyłek.

P. Prezydent R. P. darował

200 WŁOŚCIANOM KARY ADMINISTR.

Do wydziału karno skarbowego sądu okręgowego w Wilnie nadeszło w ostatnich czasach wiele zawiadomień z Ministerstwa sprawiedliwości, że P. Prezydent R. P. w drodze łaski darował grzywny lub kary więzienia włościanom za przewinienia administracyjne.

Dotychczas skorzystało z prawa łaski około 200 włościan.

Motocykl najechał konia

Na szosie Siemianowickiej w Bańgowie motocyklista Błaszczyk Ignacy z Imielina najechał na jednokonną furmankę Tomasza Niedźwiedzia z Będzina, skutkiem czego okaleczył konai w przednią prawą nogę. Dochodzenia celem ustalenia, kto ponosi winę wypadku, w toku.

10 studentów polskich w więzieniu

Foerster oskarża Polskę o zamiar przyłączenia Gdańska

GDAŃSK, 26.7. W ub. tygodniu policja gdańska zatrzymała 10 studentów, członków obozu YMCA w Wierzycy, którzy podczas spaceru przekroczyli bezwiednie granicę polsko gdańską. Studenci zostali zatrzymani w odległości niespełna 200 metrów od granicy i zostali przewiezieni do Gdańska, gdzie osadzono ich w areszcie policyjnym.

Według komunikatu policji politycznej w Gdańsku, podczas rewizji policja miała znaleźć futerał od rewolweru, do którego nie przyznał się żaden z aresztowanych.

NIEBEZPIECZNY FUTERAŁ

Według komunikatu policji politycznej aresztowani studenci zostaną postawieni przed sąd, który rozpatrzy ich sprawę w trybie przyśpieszonym.

W świetle „prawdy" hitlerowskiej młodzi ludzie mieli dokonać zamachu na wolność Gdańska za pomocą futerału pistoletowego.

Humorystyczne podejrzenia policji politycznej w Gdańsku, która w przypadkowym przekroczeniu granicy przez młodzież obozową widzi zamach na całość Wolnego Miasta, świadczą dowodnie o nadszarpniętych nerwach i zmniejszonej poczytalności gestapowców gdańskich.

Na marginesie tej sprawy warto przypomnieć, że w maju rb. 16 członków „Hitler jugend", którzy udali się na wycieczkę przekroczyli granicę polską i zostali zatrzymani przez straż graniczną.

Po przesłuchaniu zostali oni tego samego dnia odstawieni do granicy gdańskiej i jeszcze tego samego wieczora każdy z nich był w domu.

Nikomu w Polsce nie przyszło do głowy podejrzewać młodych chłopców, pragnących w dzień świąteczny spędzić parę godzin na wolnym powietrzu, że nieostrożne przekroczenie przez nich granicy mogło w czymkolwiek zagrozić Polsce.

WYMYŚLONE INCYDENTY GRANICZNE

Urzędowa agencja niemiecka „DNB" podała wczoraj „barwny opis" rzekomego przekroczenia w nocy granicy polsko gdańskiej przez patrol polski. W wyniku tego naruszenia granicy miało, jak donosi urzędowa agencja niemiecka, dojść do wymiany strzałów między owym patrolem polskim a gdańską strażą celną.

— Czy są ranni — nie wiadomo — kończy naiwnie „DNB".

Z kół miarodajnych dowiadujemy się, że całe doniesienie urzędowej agencji niemieckiej jest zwykłym wymysłem. W całej wiadomości „DNB" nie ma ani jednego słowa zgodnego z rzeczywistością.

Widocznie propagandzie niemieckiej potrzebne są „incydenty graniczne", a skoro ich nie ma, rozpowszechnia się po prostu wymyślone w Berlinie opisy zajść które się nie wydarzyły.

BZDURY P. FOERSTERA

Gauleiter gdański Foerster w bezceremonialny sposób ogłupia czytelników niemieckich na łamach berlińskiego „Volkischer Beobachter". Dziennik ten z uwagi na ustawiczne mijanie się z prawdą powinien stanowczo zmienić tytuł na „Volkischer Lügner" (ludowy łgarz).

Otóż p. Foerster napisał artykuł i twierdzi, że to Polska zażądała przyłączenia Wolnego Miasta do swego terytorium.

P. Foerster dalej oświadcza, że Gdańsk przedsięwziął kroki, celem „odparcia polskiego ataku" i twierdzi że „zamach Polski" na Gdańsk nie ma widoków powodzenia.

Foerster uważa, iż ze sprawy gdańskiej korzysta się jako z argumentu przeciwko Niemcom. W samym mieście ma — zdaniem gauleitera — panować spokój, któremu Foerster przeciwstawia „polską psychozę wojenną".

Oczywiste to przekręcanie faktów przytaczamy jedynie dla uzmysłowienia, jak przewrotnych, a przy tym zupełnie beznadziejnych środków chwyta się propaganda niemiecka, by stworzyć pozory „agresji polskiej" na Gdańsk.

Zdaje się jednak że p. Foerster poszedł za daleko i powinien być pozbawiony swych partyjnych urzędów a to z powodu świadomego ignorowania mowy kanclerza Hitlera z kwietnia 1939r., w której Hitler oświadczył, iż wysunął propozycje przyłączenia Gdańska do Rzeszy i że te propozycje zostały odrzucone przez rząd polski.

Zgon ks. arcybiskupa Roppa

POZNAŃ, 26.7 (PAT). Dziś o godz. 4.35 rano zmarł w Poznaniu JE ks. arcybiskup metropolita mohylowski, Edward Ropp.

Zmarły arcypasterz liczył lat 88. W marcu rb. zaniemógł na zapalenie płuc i od tego czasu przebywał w szpitalu SS Elżbietanek. Zdrowie jego silnie nadwątlone niezwykle ciężkimi przejściami podczas rewolucji bolszewickiej w Rosji budziło od dłuższego czasu poważne obawy.

—

Śp. ks. arcybiskup metropolita Ropp urodził się dnia 2 grudnia 1851 r. w Liknie pod Dźwińskiem. Po ukończeniu studiów prawniczych na uniwersytecie petersburskim, pełnił przez pewien czas służbę cywilną, a następnie wstąpił do seminarium duchownego w Kownie, skąd dla pogłębienia nauk teologicznych udał się do Insbrucka i Fryburga szwajcarskiego. Wróciwszy do kraju dnia 20 lipca 1886 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

W ciągu 10 lat zajmował się pracą duszpasterską jako proboszcz i dziekan w Libawie. W 1896 r. zostaje kanonikiem kapituły rzymskiej. Dnia 9 czerwca 1902 papież Leon XIII mianuje ks. kan. Roppa biskupem diecezji tyraspolskiej z rezydencją w Saratowie. 27 października 1903 papież Pius X mianował go biskupem w Wilnie.

Popularność i wpływ ks. biskupa Roppa były powodem licznych wystąpień duchowieństwa prawosławnego i urzędowych sfer rosyjskich w wyniku których został on dnia 3 października 1907 r. skazany przez rząd rosyjski na wygnanie z Litwy, na którym spędził 10 lat.

Dnia 25 lipca 1917 r. papież Benedykt XV powołał wielkodusznego arcypasterza na stanowisko arcybiskupa mohylowskiego i metropolitę wszystkich kściołów w Rosji. Rządy nad archidiecezją mohylowską objął śp. ks. arcybiskup Ropp w listopadzie 1917 r., sprawując je z niezwykłą gorliwością, lecz w niezmiernie ciężkich warunkach.

Na początku 1919 r. został uwięziony i skazany na śmierć. Niemal przez cały rok znajdował się dostojnik Kościoła w lochach więzienia bolszewickiego pod codzienną groźbą wykonania wyroku śmierci. Na skutek usilnych starań rządu polskiego, ks. arcybiskup Ropp został wreszcie zwolniony z więzienia i mógł opuścić granice Rosji, udając się do Warszawy, gdzie zamieszkiwał do końca ub. roku. Od października ub. roku śp. ks. arcybiskup Ropp mieszkał w Poznaniu u swego bratanka dyrektora targów poznańskich i komisarza rządu polskiego wystawy światowej w Nowym Jorku, Stefana Roppa.

Śp. arcybiskup metropolita Edward Ropp otrzymał na łożu śmierci telegraficzne błogosławieństwo Ojca świętego.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 28 bm. godz. 9 rano w katedrze poznańskiej w której podziemiach złożone staną na wieczny spoczynek prochy zgasłego dostojnika Kościoła.

Przestroga dla obałamuconych

Głód i ciężka praca

Los cudzoziemców w Niemczech

BIAŁOGRÓD, 25.7. PAT. Pismo „Nowa Doba" donosi, że z Niemiec powróciły do Jugosławii dwie grupy robotników, którzy byli zatrudnieni przy budowie autostrady w b. Austrii. Robotnicy powrócili do Jugosławii znacznie wcześniej niż zamierzali przed wygaśnięciem kontraktów, gdyż nie mogli dłużej wytrzymać w Niemczech z powodu złego i skąpego jedzenia oraz niemożności wysyłania zarobionych pieniędzy.

Powracający opowiadają, że na ogół wszyscy robotnicy jugosłowiańscy, zatrudnieni w Niemczech, chcieliby powrócić do domów rodzinnych, jednakowoż władze niemieckie wszelkimi sposobami i szykanami starają się uniemożliwić ich wyjazd, obawiając się, że masowe opuszczanie terytorium Rzeszy przez zagranicznych robotników mogłoby stać się szkodliwą propagandą dla miejscowych robotników.

KOWNO, 25.7. PAT. „Lietuvos Zinios" pisze, że robotnicy litewscy, którzy zwabieni obietnicami wysokich zarobków w Rzeszy, udali się nielegalnie na roboty do Prus Wschodnich, wracają coraz liczniej. Skarżą się oni na bardzo ciężkie warunki pracy, przy bardzo słabym wyżywieniu. Większość zarobków pochłaniają wydatki na jedzenie. Ci zaś co zaoszczędzą trochę pieniędzy nie mogą, mimo poprzednich obietnic, zabrać ze sobą do Litwy więcej jak 10 marek.

BIAŁOGRÓD, 25.7. PAT. W mieście Maribor aresztowano kilka osób, które zajmowały się rekrutacją robotników jugosłowiańskich na roboty rolne i do budowy dróg w Niemczech.

Aresztowanie nastąpiło na skutek skargi, wniesionej przez szereg robotników, którzy porzucili w Niemczech roboty i powrócili do kraju. Powodem porzucenia pracy było złe jedzenie, przeciążenie pracą oraz niemożność wysyłania zarobionych pieniędzy za granicę. Robotnicy, zaangażowani przez tych agentów, otrzymywali zupełnie inne warunki płacy, aniżeli zagwarantowane w kontraktach.

Cóż to za dowódca?...

Generał Franco nie wie co to Gdańsk

— „Kto ma Gdańsk i ujście Wisły, ten jest bardziej panem Polski od tego kto rządzi w Warszawie" — mawiał Fryderyk Wielki.

— „Gdańsk jest dla Polski żywotną koniecznością" — twierdził Bismarck.

— „Gdańsk jest Polsce niepotrzebny, nie posiada dla niej wartości. Wiele na rodów żyje bez dostępu do morza i umoż liwia sobie handel zagraniczny za pomo cą konwencji celnych i traktatów han dlowych. Polsce i całej Europie nie opła ci się prowadzić wojny o Gdańsk, przy czym dla Polski wojna taka skończyć się może tragicznie".

Któż to jest w tak jawnej sprzecz ności ze zdaniem dwóch wybitnych nie mieckich mężów stanu, którzy wcale bynajmniej do przyjaciół Polski nie na leżeli? Komuż należy przypisać autor stwo tego trzeciego „współczesnego" po glądu na sprawę Gdańska, tak różnego od zdania najzawziętszych wrogów Pol ski epoki minionej? Czy może jest to tylko wynurzenie którego propagatora niemieckiego, aktualizującego tamte po glądy pod kątem widzenia polityki Trze ciej Rzeszy?

Nie. To nie mówi Niemiec. To mówi generał Franco, wódz Hiszpanji narodo wej, dla której Polska miała tyle sym patii, której rycerskich synów podz wiała w ostatnich walkach, których na wet kilkudziesięciu, na jednym ze swych okrętów wojennych i pod osłoną polskiej bandery, ocaliła od więzienia czy kuli. Generał Franco, którego trud no nam sobie wyobrazić w postaci „echa" pamów Goebbelsa czy Ribbentro pa. Generał Franco, którego wolelibyś my widzieć w dalszym ciągu szlachet nym, rycerskim i wzbudzającym sympa tię narodu polskiego odnowicielem Hisz panii, o poglądach bardziej samodziel nych.

Bo niewątpliwie generał Franco po gląd swój oparł na informacjach jedno stronnych. I informacjom tym uwierzył poznawszy sprawę tylko powierzchow nie, a nie zasięgnąwszy bynajmniej opi nji strony przeciwnej. Jeśli Fryderyk II i Bismarck, mówili o Gdańsku i Polsce w sensie dla tej ostatniej negatywnym, to znaczy chcieli jej odebrać Gdańsk wiedząc, że Polska bezeń istnieć nie bę dzie w stanie, i że tą drogą ją unicestwi — to owi mężowie stanu doby minionej byli przynajmniej szczerzy. Nie drapo wali się w togę faryzeuszów i nie wołali że Polsce Gdańsk zbyteczny, bo to czy wiście osłabiłoby „na wewnątrz" ich własne argumenty, dla Polski tak wro gie. Tymczasem dzisiejsze „informacje" niemieckie, z których generał Franco czerpał swą wiedzę o Gdańsku, są po prostu nadto grubymi nićmi szytą ro botą.

To też będąca echem tamtej argumen tację generała Franco, nie trudno nam odeprzeć. Wystarczy przejrzeć obroty handlowe wolnego miasta z lat ubie głych, aby stwierdzić, że te 7 czy 8 mi ljonów ton, przecież nie wynikły z hasła „Zurück zum Reich", ale dała je Gdań skowi Polska (lub jej tranzyt) i to mi mo wzrastających obrotów Gdyni. Za gwarantowane układami w obcym porcie tak wielki obrót, zgodnie z interesami Polski, byłoby praktyczną niemożliwo ścią. Cóż dopiero gdy się ma sąsiada, który układy i zobowiązania traktuje w swoisty sposób.

Drugim zagadnieniem jest to zagad nienie strategiczne, na którym generał Franco, jako wybitny żołnierz, znać się musi. Oddanie ujścia Wisły państwu militarnie agresywnemu, uzależniłoby Polskę całkowicie od dobrej woli Rzeszy A ta dobra wola w ostatnich czasach pozostawia, jak wiemy, wiele do życze nia.

Generał Franco ma w swej pięknej ojczyźnie wiele portów. To też Hiszpa nia może doskonale obejść się bez Gi braltaru. Ale Polska posiada tylko Gdy nię i Gdańsk, przez które idzie 80%, jej obrotu handlowego z zagranicą. Wyo braźmy sobie przez chwilę, że jakiś ka taklizm wysuszył nagle porty Hiszpanii tak jak to miało niegdyś miejsce z Pa los, skąd Kolumb odpłynął na odkrycie Ameryki. Czy i wówczas generał Franco byłby skłonny oddać, powiedzmy Fran cji (notabene bynajmniej agresywnie nie usposobionej), jeden z dwóch ostat nich zdatnych do użytku portów? I to jeszcze w mniemaniu, że port ten stanie się bazą wojenną obcego państwa.

Generał Franco musi zresztą wie dzieć co znaczy dostęp na morze. Bo do stępowi temu zawdzięcza wygraną. Gdy by w zaraniu wojny domowej część ma rynarki i obrony wybrzeży nie stanęła po jego stronie, nie byłoby mowy o prze wiezieniu z Marokka pierwszych oddzia łów armii narodowej. Gdyby później też marynarka hiszpańska nie tworzyła war tościowej siły, nie byłoby mowy o po mocy sprzymierzeńców, którzy z k lei i własnym siłami pomogli w blokadzie „czerwonych". Gdyby nie to panowanie nad morzem i na morzu, generał Franco nie otrzymałby zaopatrzenia, sprzętu, amunicji i posiłków, a przeciwnie — otrzymaliby je „czerwoni". I powstanie narodowe skończyłoby się klęską.

Czy w razie wybuchu wojny Polska ją przegra, czy wygra, wie jeden Bóg Ale Bóg jest zwykle po stronie uczc wej i sprawiedliwej. A poza tym — biorąc rzecz strategicznie — szanse są raczej chyba po stronie Polski i panujących na morzu jej sprzymierzeńców. Zresztą nikt w Polsce nie pragnie wojny, ale gdy żywotna konieczność walki za Oj czyznę stanie się faktem — nie łatwo będzie nas pobić. Albowiem „twierdzą nam będzie każdy próg, a mieczem każ da dłoń". Przy czym Polak nie będzie kalkulował „czy mu się to opłaci", ale będzie aż do zwycięstwa bronił tego, co od zarania słowiańszczyzny polskim było Pójdzie on w tym wypadku bić się nie na rozkaz jakiegoś polityka czy dykta tora, ale za nakazem sumienia, za gło sem serca, za miłością Ojczyzny. I nie będzie tutaj żadnych możliwych kompro misów, bo Polak nade wszystko cenić zwykł Honor.

Oto co generał zgłębić był powinien, zanim tak pochopnie swą opinię wydał.

J. G.

Zaborcze plany Niemiec

Co powiedział przewódca młodzieży hitlerowskiej

do zbuntowanych studentów

Zaborcze plany Niemiec na wschodzie Europy sięgają znacznie dalej niż Gdańsk i polskie ziemie zachodnie.

Przewódcy Trzeciej Rzeszy marzą o podboju Litwy, Łotwy, Estonji, części Węgier i Rumunji oraz Polski aż po Bug

Plany te ujawnił wybitny przewódca młodzieży hitlerowskiej Bracke, jeden z najbliższych współpracowników „wo dza" młodzieży niemieckiej Baldura von Schirach.

Z Niemiec zachodnich miało wyje chać na roboty rolne do Prus Wschod nich, na Śląsk i niemieckie Pomorze około 42.000 studentów. Jednakże per spektywa utraty wakacji i ciężkich ro bót polnych, wywołała poważne nieza dowolenie wśród młodzieży.

Pomimo odezwy o konieczności „po święcenia się z miłością walce o „zagro żone ziemie niemieckie" nastroje opozy cyjne wśród studentów wzrosły do tego stopnia, iż dochodziło do zajść, które do tychczas w ustroju hitlerowskim wyda wały się być niemożliwymi.

Dla zażegnania groźby buntu i opano wania podnieconych nastrojów postano wiono sprowadzić z Berlina kogoś „z au torytetem".

„Reichsstudentenschaft" (państwowy związek studentów) wydelegował p. Bracke, który w obecności burmistrza Kolonji Ludwiga, przedstawicieli armii i partii, wygłosił do młodzieży przemó wienie pt.: „Rozstrzygnięcie padnie na Wschodzie".

Mówca oświadczył, że gdy rozpocznie się wojna, to Niemcy nie zatrzymają się na Gdańsku i Poznaniu, będą masze rować aż po Bug.

Przyszły „Reichsverband" który Niemcy stworzą po wojnie, obejmie — w myśl planów Hitlera — oprócz Cze chów jeszcze wiele innych narodów za mieszkujących wschodnią Europę.

Zaporą dla tych planów jest Polska. Nie można Polaków lekceważyć. Będą oni walczyli — oświadczył Bracke — do ostatniego tchu, do ostatniego czło wieka zdolnego udźwignąć broń.

Mówca przy tym analizował metody polskiej pracy konspiracyjnej, podkre ślając fanatyczny patriotyzm Polaków, którym zapowiedział „zniszczenie z rąk niemieckich".

— Trudno przewidzieć — mówił Brac ke — czy naród niemiecki będzie w większości w przyszłym państwie nie mieckim. Dla tego też — zdaniem mów cy — młodzież niemiecka musi wyrobić w sobie możliwie zalet, by w przyszło ści potrafiła być „twardą elitą rządzą cą" nowego państwa.

Studenci, którzy mają przed sobą tak szczytne zadanie muszą iść ochotnie na „walkę o zboże" zanim pójdą na „walkę o ziemię". Muszą oni w tej wielkiej hi storycznej chwili być awangardą armii.

— Walka na śmierć i życie już się rozpoczęła — zakończył delegat von Schirscha.

Trzyniec pod rządami polskimi

ZWIĘKSZYŁ PRODUKCJĘ ŻELAZA O 100.000 TON ROCZNIE

Huta żelaza w Trzyńcu, obchodząca w bież. roku stulecie zapalenia pierwszego wielkiego pieca, uruchomiła obecnie czwarty wielki piec zgaszony jeszcze przez Czechów.

Obecnie huta podniosła swą zdolność produ kcyjną do 1500 ton surówki na dobę.

Fakt ten posiada dla gospodarki narodowej doniosłe znaczenie i daje bowiem możność zwię kszenia produkcji surówki żelaznej o 100.000 ton rocznie na potrzeby inwestycyjne.

W wirze zdarzeń

Urząd ograniczeń

Dotychczas Niemcy w III Rzeszy szukali po ciechy po wszelkiego rodzaju ograniczeniach żywnościowych, w piwie i papierosach.

Istotnie statystyki hitlerowskie wyka zały, że od czasu przewrotu narodowo socjalistycznego zużywano w Niem czech znacznie więcej piwa i tytoniu, niż dawniej.

W r. 1933 każdy Niemiec wypijał prze ciętnie 80 litrów piwa rocznie.

Obecnie wypija 120 litrów piwa rocznie.

W r. 1933 obywatel II Rzeszy wypa lał 485 papierosów i 85 cygar rocznie.

Obecnie cyfra ta wzrosła do 678 pa pierosów i 131 cygar rocznie.

Cyfry te nie podobały się kanclerzowi Hitlerowi i wezwał Himmlera, by wydać mu dyspozycje, tyczące się ograniczeń w spożyciu piwa i tytoniu.

Ale szef Gestapo, który rozumie, że trzeba Niemcom pozostawić jakąś przy jemność, oświadczył, że nie może się po djąć tej misji.

Wówczas kanclerz stworzył specjalne biuro, przeznaczone do wprowadzenia tych ograniczeń.

Biuro to będzie funkcjonowało odtąd w Dahlem pod Berlinem.

Do zakresu prac biura będzie również należało zwalczanie używania kawy, herbaty, tytoniu i alkoholu.

Kampania ta prowadzona już przez partię wzmaga się w miarę, jak odczu wa się w Rzeszy brak tych artykułów.

●

Za obce pieniądze

Jedna osoba zabita, 55 rannych, 66 aresztowa nych, oto skutki akcji terorystów irlandzkich — oświadczył w Izbie Gmin min. Samuel Hoare, uzasadniając ustawę o zwalczaniu terorystów irlandz kich.

O mały włos nie wysadzono w powie trze mostu Hammersmith, elektrowni Southwark i wiaduktu na autostradzie wyjazdowej z Londynu. Teroryści ob serwowali ściśle szereg ważnych mo stów, zakłady amunicji, zakłady przemy słu wojennego oraz gmach Parlamentu.

Obławy i rewizje doprowadziły do wy krycia 1.500 lasek geligniitu, 1.000 deto natorów, 2 ton chloraku potasu i tlenku żelaza, 7 galonów kwasu siarczanego i 500 centarów prochu aluminjowego. Wystarczyłoby to dla spowodowania szkód, wartości wielu miljonów funtów i doprowadzić mogło do utraty życia co najmniej tysiąca ludzi.

Minister potwierdził następnie sensa cyjne pogłoski, krążące już od dawna po Londynie, że rząd ma w swoim posia daniu wiarygodne informacje, iż akcja terorystów była finansowana przez Ge stapo.

Minister podkreślił, iż wiadomości te są całkowicie pewne.

Wobec tego rodzaju faktów — oświad czył Hoare — Izba musi uchwalić usta wę, która jest niezbędna dla zabezpiecze nia praworządności i bezpieczeństwa państwa.

●

Holandia czeka

Rząd Holandji ogłosił: „Od 3 sierpnia samoloty mają omijać zamek Sostdyk o trzy mile". Na zamku tym królewna Julianna oczekuje przyjścia na świat drugiego dziecka.

Księżna Julianna zamówiła już wy prawkę. Skomponował ją całkowicie pe wien emigrant z Czechosłowacji nazwi skiem Federer, wybitny artysta malarz Skomponował szkice, według których szyje się obecnie długą sukienkę, prze znaczoną na chrzciny maleństwa, szereg sukienek na codzień, a także stworzył projekt oryginalnej kołyski z ręcznie haftowanymi firaneczkami.

Przyszła królowa sama także szyje sukienki dla swego maleństwa, tak jak szyła dla małej księżniczki Beatrix.

Szczęśliwa Holandia. Gdy cały świat czeka z niepokojem na wystrzały wojny ona z uśmiechem oczekuje wystrzałów, zwiastujących nowe życie.

Krzepiący objaw

ARMIA PRACY

Pod każdym względem rok bieżący mamy prawo zaliczyć do niezwykłych. Nawet pod względem walki z bezrobociem.

Cyfry ostatnio podane wskazują, iż liczba bezrobotnych zarejestrowanych zmniejszyła się od 15 lutego o 316 tysięcy i że lwia część tych wyrwanych nędzy żywicieli rodzin, poza własną korzyścią, pracą swą przyczynia się do wydatnego podniesienia nie tylko poziomu życia gospodarczego, ale i tego, co jest naszym naczelnym hasłem: podciągania Polski wzwyż.

Rękami 290.000 ludzi, którzy do niedawna cały ratunek dla siebie widzieli w zasiłku, tworzą się rzeczy wielkie: potężnieje Centralny Okręg Przemysłowy, wznoszą się wielkie zapory wodne, zabezpieczające wielkie połacie kraju przed klęską zalewów, a jednocześnie stanowiące zbiorniki nowej dla całego kraju energii; powstają nowe i ulepszają się stare drogi, rośnie sieć linij kolejowych, w mocne karby ujmowane są drogi wodne i przeprowadzane melioracje rolne.

I jest w tym coś więcej, niż chęć zmniejszenia klęski bezrobocia — jest plan realny — daleko wybiegający w przyszłość, a w dodatku ogarniający nie jakieś uprzywilejowane, na utartych już szlakach leżące tereny, lecz wszystkie bez wyjątku dzielnice Polski: województwa centralne, Małopolskę, Pomorze, Wielkopolskę, Kresy, bo wszędzie tam — jeśli może niedostatecznymi środkami, to zdwojoną energią odrabia się dawne zaniedbania.

A trzeba pamiętać, iż dzieje się to w czasach, za które wielka odpowiedzialność ciąży na kierownikach państwa i na całym naszym społeczeństwie. Jeśli podążamy za wszystkimi ciążącymi na nas obowiązkami, jeśli nie zaniedbujemy jednej dziedziny kosztem innej, jeśli nie gubimy się w ogromie pracy, leżącej odłogiem i narzucanej przez wytwarzające się warunki, to dajemy dowód niespożytości naszego pokolenia, przenikliwości i energii, która pozwala jasno patrzeć w przyszłość i która każe liczyć się obcym z naszą niezłomną postawą na każdym kroku.

Raporty ze stanu robót, prowadzonych na wielu terenach notują jeszcze jedną rzecz znamienną: brak zatargów, brak niesubordynacji i tendencji dawania minimum pracy za maximum płacy, jak to często bywało dawniej, gdy pracę na robotach publicznych traktowano jako jałmużnę dla bezrobotnego a obowiązek dla państwa. Dowodzi to uobywatelnienia mas robotniczych, które wprzęgnięte do pracy w doniosłym dla państwa momencie, rozumieją doniosłość tej danimy pracy.

Pocieszający ten objaw uprawnia do przeświadczenia, iż wielki plan inwestycyjny, zapoczątkowany przed kilkoma laty, będzie wykonany mimo wszelkich nieprzyjających mu okoliczności i że ci, których rękami i dla których podejmowane jest wielkie dzieło rozbudowy Państwa, dorośli do tych wyżyn, na które ono się wznosi.

PROGRAM RADIOWY

ŚRODA 26 LIPCA 1939 R.

5.00 Pieśń poranna 5.03 Pogodny montaż z płyt 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka z płyt 8.00 Koncert poranny 8.15 Pogadanka turystyczna 8.25 Wiadomości turystyczne 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Audycja południowa 13.45 Wiadomości bieżące i gospodarcze 13.55 Z albumu spikera 14.25 „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci 14.45 „Nasz koncert" — W świecie baśni — audycja dla dzieci 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Wesołe piosenki w wykonaniu Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej 16.50 „Poranek w miejskim parku"—pogadanka 17.00 Muzyka taneczna z płyt 18.00 Słynne symfonie—płyty 18.50 „Echa mocy chwały" 19.00 „Gęsi zawodzą — kaczki zawodzą" — obrazki letniskowe „Śląskiej Pozytywki" 19.30 Przy wieczerzy 20.00 Dziennik informacyjny w języku słowackim czeskim i niemieckim 20.25 Pogadanka gospodarcza: „Prace nad podniesieniem kupiectwa na Śląsku" — pogadanka 20.35 „Obrona przeciwlotnicza i gazowa" 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Ludmiły Berckwiejówny 21.40 Książka i wiedza: „O książce Mieczysława Tretera „Jan Matejko" 22.00 Koncert rozrywkowy 23.00 Ostatnie wiadomości.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

26 lipca — **Środa**

Anny, Matki N. P. M.
Jutro: Natalii M.
Słońca wsch. 3.40, zach. 19.38
Księżyca wsch. 16.46, zach —

KRONIKA HISTORYCZNA:

1400 Otwarcie zreorganizowanej Akademii Krakowskiej
1501 Pogrzeb Jana Olbrachta w Krakowie na Wawelu.
1548 Pogrzeb króla Zygmunta Starego
1794 Sądy Kościuszki nad „terrorystami" w Warszawie.

PRZYSŁOWIA:

Od świętej Hanki
Chłodne wieczory i ranki

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Kaprys młodości"
EDEN: „Dzieje grzechu" i „W szponach Monte Carlo".
PATRIA: „Hotel Hollywood"

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:
W. Zielezińskiego — ul. Orla 28
H. Rogowskiego — ul. Małachowskiego 12
Z. Maternego — Wawel 10.
G. Kupferbluma — ul. Nowopogońska 23
W. Dawiskibowej — ul. Piłsudskiego 18

Sprawa aplikantów
SĄDOWYCH

Do wiadomości władz nadzorczych doszły dostatnio skargi na urzędników państwowych którzy nie dotrzymują obowiązków przepisowych, starając się uzyskać nominację na aplikantów sądowych. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że w przyszłości nominację na aplikantów sądowych będą mogli otrzymywać tylko ci, którzy chcą przejść do służby państwowej, a ich zatrudnienie obecne traktowane będzie jako przejściowe. Urzędnicy, chcący uzyskać nominację, będą musieli składać specjalne oświadczenia o charakterze ich pracy obecnej.

× OSOBISTE. Starosta grodzki w Sosnowcu Roman Walewski w dniu wczorajszym wrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowania.

Wydział okrętowy
NA POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Na Politechnice Warszawskiej ma być uruchomiony wydział budowy okrętów. Informacji tej nie należy jednak traktować, jako rezygnację z naszych uprawnień w stosunku do stoczni gdańskiej. Inowacja ta spowodowana jest tylko coraz większym wzrostem zapotrzebowania na siły fachowe w budownictwie okrętów.

Z Inspektoratu pracy

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w Inspektoracie pracy w Sosnowcu w obecności inż. Rosena, która miała za cel rozpatrzenie i omówienie warunków nowego układu zbiorowego między dyrekcją firmy Mayerbold w Będzinie a robotnikami.

Konferencja nie dała rezultatu, gdyż związek chciał uzyskać deputat węglowy lub rekompensatę pieniężną. Firma odrzuciła te żądania, tłumacząc się zwiększonymi kosztami administracyjnymi.

Wobec powyższego inspektor pracy odroczył konferencję na miesiąc.

Pożądane zarządzenie

Dzięki zabiegom rzemieślniczego samorządu gospodarczego, Ministerstwo skarbu wydało ostatnio zarządzenie, które może mieć bardzo duży wpływ na wzrost zatrudnienia w ogóle a zwłaszcza w warsztatach rzemieślniczych.

Zarządzenie to bowiem umożliwia zatrudnienie w okresie od 1 lipca rb do 31 grudnia rb dowolnej liczby pracowników bez obowiązku opłacania specjalnych dopłat do posiadanego świadectwa.

Kredyty
NA BUDOWĘ GNOJOWNI

Z inicjatywy Ministerstwa rolnictwa i reform rolnych w r. 1938 zostały uruchomione przez Centralną Kasę Spółek Zarobkowych za pośrednictwem Kas Stefczyka kredyty na budowę gnojowni — tak niezbędnych w każdym gospodarstwie rolnym. W roku bieżącym akcja ta będzie znacznie rozszerzona. Jako kredyty na budowę gnojowni przeznaczono 250 tysięcy zł. Z kredytów tych będą mogli korzystać ci rolnicy którzy zgłoszą swe zapotrzebowanie za pośrednictwem organizacyj rolniczych.

MINĘŁO 25 LAT...

31 lipca 1914 r. Ogłoszenie powszechnej mobilizacji w Austrii. Fakt ten stanowił bezsprzeczną wskazówkę, że wybuch wojny austriacko—rosyjskiej jest nieuniknioną. Ogłoszenie mobilizacji w Austrii zbiegło się z podobnym zarządzeniem w Rosji, gdzie już dnia 30.VII zarządzona została mobilizacja 4 południowych okręgów wojennych, skierowana przeciw Austrii. W Niemczech ogłoszono „stan grożący wojną".

Do dnia 30.VII Niemcy utwierdzały Austrię w oporze, w przekonaniu, że bez wojny tak Austria jak i Niemcy osiągną zwycięstwo dyplomatyczne, powiększą swój stan posiadania oraz zyskają dominujące stanowisko w Europie. Dopiero w końcu lipca cesarz niemiecki Wilhelm II — zorientowawszy się, że bez powszechnej wojny nie zostaną osiągnięte pożądane cele, począł hamować nieco Austrię. Było jednak za późno — gdyż tak w Austrii i Niemczech, jak i w Rosji do głosu doszły sztaby generalne — które nie chciały się dać zaskoczyć przeciwnikowi. W rezultacie dyplomacja została na uboczu — a wypadki potoczyły się bardzo szybko naprzód.

Oprócz ogłoszenia „stanu grożącego wojną" Niemcy skierowały do Rosji ultimatum z 12 godzinnym terminem odpowiedzi, żądając zaniechania wszelkich zarządzeń mobilizacyjnych. Równocześnie do Francji wysłały ultimatum z 18 godzinnym terminem, żądając oświadczenia się, czy Francja w razie wybuchu wojny niemiecko—rosyjskiej pozostanie neutralna. W razie twierdzącej odpowiedzi Niemcy miały w pogotowiu następne żądanie — wydania w formie gwarancji neutralności zastawu twierdz Toul i Verdun. W obu wypadkach zatem Niemcy prowokowały wojnę również z Francją.

W wyniku kilkakrotnych pertraktacyj Polskie Drużyny Strzeleckie podporządkowały się Komendantowi Głównemu Józefowi Piłsudskiemu. Równocześnie komendant naczelny tej organizacji zwrócił się z apelem do Sokoła i Drużyn Bartoszowych, by ze względu na sytuację międzynarodową i bliski wybuch wojny, uczyniły to samo i podporządkowały się Piłsudskiemu. Apel ten nie osiągnął skutku. Obie te organizacje, ulegając wpływom politycznym, w szczególności Narodowej Demokracji, niechętnym Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i Józefowi Piłsudskiemu, postanowiły działać na własną rękę i wstrzymały się na razie od powzięcia ostatecznych decyzyj.

Fakt podporządkowania się Polskich Drużyn Strzeleckich Komendzie Głównej Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych przyjęła z pełnym uznaniem i radością a w specjalnej uchwale wezwała do takiego kroku również i pozostałe organizacje wojskowe. W Polskich Drużynach Strzeleckich zarządzona została mobilizacja członków. Józef Piłsudski po przeprowadzeniu inspekcji w tej organizacji, powierzył obowiązki komendanta mobilizacji w Krakowie — oficerowie Pol. Dr. Strzel. Mieczysławowi Norwid Neugebauerowi.

Austriacka powszechna mobilizacja dotkliwie odbiła się na polskich organizacjach wojskowych, wyrywając z ich szeregów wielu członków w szczególności oficerów i podoficerów, którzy zmuszeni byli do zgłoszenia się do wojska austriackiego. Powstały ponadto trudności komunikacyjne, ze względu na przeładowanie środków lokomocji zmobilizowanymi żołnierzami austriackimi. Stąd też koncentracja członków organizacyj wojskowych w Krakowie napotykała na wiele przeszkód.

Tego samego dnia nastąpiło utworzenie w Paryżu Komitetu Wolontariuszów Polskich. W skład Komitetu weszli: prezes Związku Sokołów we Francji Wacław Gąsiorowski, Jan Danysz, dr Bolesław Motz i Bronisław Kozakiewicz. Zadaniem utworzonego Komitetu była opieka nad Polakami we Francji, a przede wszystkim organizowanie polskiego oddziału ochotniczego do walki przeciw Niemcom.

Krok naprzód

Po zawarciu umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym

W dniu 18 lipca została zawarta, jak już donosiliśmy, umowa zbiorowa dla przemysłu włókienniczego województw łódzkiego, kieleckiego i warszawskiego, zatrudniającego ponad 100.000 robotników. Podpisało ją 19 organizacyj: 12 ze strony pracodawców i 7 ze strony pracowników.

Nowozawarta umowa weszła na miejsce poprzedniej, która wygasła z dniem 1 lipca. Tak szybkie załatwienie sprawy nie świadczy bynajmniej o braku spornych kwestii i łatwości powzięcia decyzji, w przemyśle włókienniczym bowiem istnieje wiele trudnych do rozwiązania problemów. Jeśli potrafiono dać sobie z nimi radę, dowodzi to wielkiego wyrobienia społecznego obu stron: pracowników i pracodawców, którzy, w obliczu aktualnej sytuacji politycznej, nie chcieli przedłużać zatargu, grożącego komplikacjami społecznymi i utrudniającego normalny tok produkcji przemysłowej, tak niezbędny dziś z punktu widzenia obronności państwa.

Trzy sprawy domagały się rozwiązania dla zawarcia umowy: stawki płac, normy obsługi maszyn i delagacje robotnicze. Co do płac, robotnicy, nie chcąc utrudniać porozumienia, nie wysuwali zupełnie żądania ogólnej podwyżki, zadawalając się na razie 10 proc. podwyżką, osiągniętą w umowie z 1937 r. — Mimo to szereg kwestii w tym zakresie domaga się załatwienia. Bardzo skomplikowana taryfa płac w przemyśle włókienniczym, obejmująca mnóstwo najrozmaitszych, coraz to nowych robót, wymaga od czasu do czasu rewizji. Wysunięto ponadto żądanie podwyżek w niektórych działach: w wykańczalniach przy jedwabiu, kotonine itp. Aby nie przewlekać zawarcia umowy postanowiono wszystkie te sporne kwestie załatwić polubownie do dn. 1 sierpnia, a podpisanie umowy z góry, przed ich uregulowaniem świadczy wymownie o dobrej woli stron, o wierze w możność bezpośredniego porozumienia, bez odwoływania się do przymusowego arbitrażu rządowego.

Bardziej skomplikowana była druga sprawa: normy obsługi maszyn. Już od szeregu lat przemysł włókienniczy, wzorem innych przemysłów, podlega procesom racjonalizacji i mechanizacji, która w rezultacie powoduje obsługę większej ilości maszyn przez jednego robotnika. W pewnych wypadkach zwiększenie normy obsługiwanych maszyn idzie całkowicie w parze z istotnie wprowadzonymi ułatwieniami w pracy i nie wprowadza dodatkowego zmęczenia robotnika, w innych natomiast wywołuje ono nadmierne obciążenie pracą, odbijającą się ujemnie na zdrowiu i powodującą nieraz przedwczesną utratę zdolności do pracy — niezmiernie szkodliwą z punktu widzenia ogólno społecznego.

Sprawy te są przy tym bardzo niejednakowo rozwiązywane w poszczególnych fabrykach, zarówno ze szkodą dla robotników, jak i dla pracodawców — ze względów konkurencyjnych. Jednolite uregulowanie więc tego zagadnienia leży w interesie obu stron. Niestety, — mimo powołania przeszło rok temu specjalnej komisji mieszanej, a następnie dodatkowo komisji fachowej, nie doszło dotychczas do porozumienia i sprawa mogłaby się przewlekać i nadal. To też należy powitać z zadowoleniem decyzję przyjętą w zawartej umowie zbiorowej która stawia termin 6 miesięcy dla dobrowolnego porozumienia się w sprawie norm obsługi maszyn, ewentualnie zaś sprawy sporne pozostawia decyzji ostatecznej głównego Inspektora pracy.

Analogicznie została załatwiona sprawa delegatów robotniczych. W przemyśle włókienniczym istnieje od dawna już zwyczaj, potwierdzony w kolejno zawieranych umowach zbiorowych, powoływania delegatów robotniczych we wszystkich zakładach pracy, zatrudniających ponad pięciu robotników. Instytucja delegatów jest bardzo pożyteczna są oni bowiem pośrednikami między pracodawcą a ogółem pracowników, a że zwykle delegatami są bardziej wyrobione społecznie jednostki, mogą oni zarówno łatwiej bronić robotników, jak i łagodzić niesłusznie powstałe zatargi i nieporozumienia.

Dotychczas jednak umowy zbiorowe gwarantowały tylko dość ogólnikowo sprawę delegatów: niewydalania ich za wykonywane czynności (w praktyce zasada dość często łamana), nie normowały natomiast dostatecznie ani wyborów, ani najważniejszego zagadnienia — zakresu ich działania i uprawnień. Sprawa, zdawałoby się, dość prosta, nie została jednak dotychczas załatwiona, mimo powołania specjalnej komisji mieszanej. Obecnie ma być uregulowana w drodze dobrowolnego porozumienia do dnia 1 listopada, kwestie nieuzgodnione będą przekazane również do decyzji głównego Inspektora pracy.

Z całego tekstu zawartego układu zbiorowego wynika wyraźnie, że przy dobrej woli obu stron, nie ma spraw, które nie dałoby się polubownie załatwić i dzięki temu właśnie, układ ten jest niezmiernie symptomatycznym.

Kursy wyszkoleniowe strażactwa będzińskiego

Zawody rejonowe żeńskie — Przeszkolenie naczelników i zastępców

W roku bieżącym Będziński oddział powiatowy Związku straży pożarnych projektuje zorganizować rejonowe zawody żeńskich służb pożarniczych według programu ćwiczeń dla grupy IV męskich straży pożarnych.

Zorganizowanie uzależnione jest od napływu zgłoszeń żeńskich służb pożarniczych, których członkinie będą ubezpieczone w kasie strażackiej przy P. Z. U.W. w Warszawie na rok 1939.

Oddział powiatowy w Będzinie przeznaczył na ten cel pięć nagród w sprzęcie o wartości zł. 150, 125, 100, 75 i 50

Zawody odbędą się najpóźniej w końcu września br.

W czasie od 8 do 22 października rb. odbędzie się w Sosnowcu kurs wyszkolenia podstawowego w stopniu I, II i III o programie połączonym, dla naczelników straży i zastępców, którzy nie posiadają wyszkolenia podstawowego w zakresie stopnia trzeciego.

Warunki przyjęcia: a) pełnienie funkcji naczelnika straży lub jego zastępcy, b) wiek od 22 do 50 lat zdrowie bez ułomności fizycznych, c) wykształcenie ogólne w zakresie 6 klas gimnazjalnych starego typu, zaś na czas przejściowy w zakresie szkoły powszechnej.

Kandydatów na kurs zgłaszają pisemnie zainteresowane straże pożarne do biura Oddziału powiatowego w Będzinie w terminie do 31 sierpnia rb., wpłacając do Komunalnej Kasy Oszczędności w Będzinie na konto nr. 10 złotych dziesięć tytułem wpisowego (straże wiejskie płacą połowę) od osoby, kandydatowi zaś pokrywają koszty podróży w obie strony.

Oddział Będziński pokrywa koszty zakwaterowania, wyżywienia i organizacyjne, z wyjątkiem kandydatów ze straży pożarnych prywatnych (przemysłowych), które po przyjęciu kandydata na kurs zaraz wpłacają do KKO Będzin zł. 50., niezależnie od wpisowego wpłacanego przy zgłoszeniu kandydata

Gdy Aniołek z Lechem zawita do kuchni

Czarodziejskie praktyki dwóch sprytnych niewiast

Ofiarą wyrafinowanych oszustów padła 19 letnia Wiktoria Baniakówna z Dąbrowy (kol. Staszyca).

Baniakówna, pełniąca obowiązki kucharki u państwa Z. koniecznie chciała wyjść za mąż. To też gdy pewnego razu zawitały do kuchni dwie domokrążne wróżki, Wiktoria nie oparła się pokusie by dowiedzieć się, czy spełnią się jej marzenia.

Przepowiednia z kart wypadła ujemnie. Zdaniem wróżek trzeba było użyć „czarów".

Na skutek żądania rzekomych czarodziejek, naiwna kucharka wydała im do tego celu kilka bankrotów po 20 złotych i dwie sztuczki materiału na sukne, które przyobiecano jej zwrócić po ziszczeniu się proroctw i dodała jeszcze 4 złote na świecie. O ile by czary wypadły pomyślnie, Wikta miała zostać w trzy miesiące mężatką.

Mijały długie tygodnie. Oczekując bezskutecznie na zwrot pieniędzy i sukna oraz wynik czarodziejskich sztuczek Baniakówna dała znać policji. Ta odszukała wróżki, którymi okazały się dwie znane na terenie Zagłębia zawodowe oszustki, 36 letnia Józefa Lech i 40 letnia Julia Aniołek, mieszkanki Zagórza, karane sądownie za różne przestępstwa kilkanaście razy.

Epilog osobliwego oszustwa, którego ofiarą padła kucharka, rozegrał się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Sąd skazał niepoprawne niewiasty na 10 miesięcy więzienia i pozbawił je praw na lat 5.

W BERLINIE

— Ho, ho, nie macie pojęcia, jaki to elegant z tego Schultze!

— A co się takiego stało?

— Wyobraźcie sobie, kazał krawcowi uszyć ubranie — z hebanu!

Koniec afer

„DOLARÓWKOWYCH"

Ministerstwo skarbu w porozumieniu z Ministerstwem sprawiedliwości, przygotowuje rozporządzenie o sprzedaży na raty obligacyj premiowych, co dozwolone zostało ustawą z kwietnia rb.

Sprzedaż na raty dolarówek i innych premiówek będą mogły prowadzić instytucje bankowe i kasy oszczędności pod warunkiem uzyskania na to specjalnych koncesyj, wydawanych przez Ministerstwo skarbu.

Warunki ratalnej sprzedaży będą unormowane tak, by nie dopuścić do wyzysku nabywców, jak również do częstych afer „dolarówkowych", które w następstwie były przedmiotem głośnych procesów karnych.

—xx—

Smiertelny skok

DO WODY

19 letni Marian Utrack, uczeń liceum mechanicznego w Krakowie, pochodzący z Kosiglów, udał się w Romanowie do kąpieli. Przypuszczając, że woda jest wystarczająco głęboka skoczył z brzegu „szczupakiem" głową w dół do wody. Uderzył przy tym w podwodny kamień i straciwszy przytomność pozostał na dnie.

Na wszczęty alarm pośpieszyli mu kąpiący się obok uczniowie i wydobyli z wody. Na drugi dzień nieszczęsny pływak zmarł, lekarz stwierdził złamanie podstawy czaszki.

—oOo—

Kradzież w Grodźcu

ŁADNA RODZINKA

Stefan Kała i Antoni Szymiec z Grodźca zameldowali w policji, że w nocy jacyś nieznani sprawcy skradli im z mieszkania kilka par obuwia, nakrycie stołowe, płótno, złoty zegarek i gotówką zł 300.

Przeprowadzone śledztwo ujawniło, że kradzieży dokonał Józef Przybylski, jego żona Anna i córka Jadwiga z Grodźca. Wspólniczką była również Helena Rusin z Będzina, która pomagała przy kradzieży.

Policja zdołała odebrać skradzione przedmioty, zaś z pieniędzy tylko 200 zł.

Sprawę skierowano do sądu.

—oOo—

× ZARZĄD KOŁA POWIATOWEGO ZWIĄZKU PEOWIAKÓW przypomina wszystkim Peowiakom na terenie powiatu będzińskiego o obowiązkowym i gremialnym wzięciu udziału w wielkim zjeździe legionowo peowiackim w dniu 6 sierpnia w Krakowie. Wyjazd nastąpi pociągiem specjalnym pod hasłem: „Dąbrowa Górnicza". Dla placówek: Dąbrowa i Strzemieszyce — wyjazd z Dąbrowy o godz. 3.52 rano; Będzin Bobrowniki, Grodziec, Czeladź — wyjazd z Będzina o godz. 4; Sosnowiec Pński, Kazimierz — wyjazd z Sosnowca o godz. 4.11.

Peowiacy, którzy dotychczas nie nabyli kart uczestnictwa na zjazd winni zaopatrzyć się w nie najpóźniej do dnia 1 sierpnia. Uczestników zjazdu obowiązuje strój organizacyjny, tj. czapki maciejówki (granatowe) na lewym otoku bączek z podobizną Marszałka Piłsudskiego i garnitur marynarkowy w kolorze możliwie ciemnym. W defiladzie przed Naczelnym Wodzem udział wezmą tylko Peowiacy w maciejówkach.

× NAGŁY ZGON NA UDAR SERCA. Onegdaj zmarł nagle 52 letni Jan Bałdys, zamieszkały na kolonji Zając w Gołonogu w czasie zwózki żyta z pola. Zgon nastąpił wskutek udaru serca. Zmarły osierocił żonę i troje drobnych dzieci.

OZN organizuje

ŁAŃCUCH OFIARNOŚCI NA FON

Prezydium okręgu wielkopolskiego OZN powołało specjalną komisję wykonawczą, której zadaniem będzie zorganizowanie w dniach od 15 sierpnia do 5 listopada br. zbiórki na FON. na terenie woj. poznańskiego.

Zbiórka m. in. prowadzona będzie przez t. zw. „łańcuch ofiarności". Osoba składająca ofiarę wzywać będzie dalsze do złożenia ofiary. „Łańcuch ofiarności" będzie ukazywał się codziennie w miejscowej prasie. Osoby wezwane otrzymają numery okazowe jednego z miejscowych dzienników, aby były poinformowane o swej kolejce.

Jednocześnie z „łańcuchem ofiarności" komisja wykonawcza rozpocznie z dniem 20 sierpnia br. we wszystkich komórkach organizacyjnych OZN zbieranie podpisów hołdowniczych dla Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego Rydza.

OFIARY

Zamiast kwiatów na grób w osiemnastą bolesną rocznicę śmierci kochanej Zosieńki Perzanowskiej zł 5 na kościół św. Andrzeja Boboli składa Matka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan A. W. P. z Dąbrowy. Sprawę dogodnej komunikacji z Zeloną w Dąbrowie poruszyliśmy w „K. Z.” z dnia 25 bm.

KRONIKA ZAWIERCIA

Zawarcie umowy zbiorowej

MIĘDZY PRZEDSIĘBIORCAMI A ROBOTNIKAMI BUDOWLANYMI

W dniu 5 kwietnia rb. została zawarta umowa zbiorowa między przedsiębiorcami budowlanymi a robotnikami i rzemieślnikami budowlanymi w powiecie zawierciańskim obniżająca stawki o 20 proc., mniejsze dla rzemieślników powiatu zawierciańskiego, wyłączając Zawiercie.

Na skutek interwencji rzemieślników budowlanych w Myszkowie, w dniu 24 bm. odbyła się konferencja w Inspektoracie pracy w Zawierciu pod przewodnictwem inspektora pracy Nawrockiego, w sprawie zawarcia nowego układu zbiorowego.

Nowy układ zbiorowy podpisany został z tym że Myszków, Poraj i okolica będą miały te same stawki, jak rzemieślnicy i robotnicy w Zawierciu, czyli o 20 proc. wyższe.

Wielkie zgromadzenie ZPZZ

W MYSZKOWIE

Onegdaj odbyło się w Myszkowie wielkie zgromadzenie gospodarczo polityczne oddziałów Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych przy udziale około 200 osób. Na zebraniu tym p. Zygmunt Szpalerski, przewodniczący oddziału OZN w Myszkowie wygłosił dłuższe przemówienie w związku z ogólną sytuacją polityczną i gospodarczą. Mówca zobrazował zebranym ostatnie wydarzenia w Gdańsku omawiając ostatnie oświadczenie Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza.

Pod koniec p. Szpalerski zaapelował do zebranych o zjednoczenie się pod sztandarami ruchu zawodowego ZPZZ. Przemówienie p. Z. Szpalerskiego przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Następnie zebrani robotnicy jednogłośnie wybrali na przewodniczącego komitetu ufundowania sztandaru ZPZZ w Myszkowie p. Szpalerskiego.

Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć P. Prezydenta R. P. prof. Mościckiego, Marszałka Śmigłego Rydza i ministra płk Józefa Becka.

Pożar

W FABRYCE INŻ. BANACHIEWICZA W ZAWIERCIU

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych wybuchł pożar w fabryce inż. I. Banachiewicza w Zawierciu.

Zapalił się koks zmagazynowany na placu fabrycznym. Ogień ugasiła załoga fabryczna przed przybyciem miejskiej straży pożarnej. Straty nieznaczne.

× **OSOBISTE.** Sekretarz Wydziału powiatowego w Zawierciu p. Gustaw Kobylecki powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

× **PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEJ RADY MIEJSKIEJ.** W dniu 30 bm. o godz. 19.30 odbędzie się pierwsze posiedzenie nowej Rady miejskiej w Zawierciu.

× **ZWIĄZEK MŁODZIEŻY PRAC. „JEDNOŚĆ“** w Zawierciu w dniu 16 bm. urządził zbiórkę uliczną na cele kulturalno oświatowe która przyniosła sumę 117 zł 20 gr.

BRUNATNA TEMIDA

Rzecz dzieje się w sądzie w Berlinie.

— Imię oskarżonego? — zapytuje sędzia.

— Mojżesz.

— Dwa lata więzienia! Nazwisko?

— Pinkeles.

— Trzy lata pozbawienia praw obywatelskich! Miejsce urodzenia?

— Drohobycz.

— I tysiąc marek grzywny!

ŻYCIE GOSPODARCZE

Cyfry mówią:

Produkujemy coraz więcej — wzrasta dobrobyt

Jednym z mierników dobrobytu społeczeństwa jest niewątpliwie wysokość spożycia, ilość skonsumowanych przez jednostkę artykułów tzw. codziennej potrzeby. Lecz nie tylko ilość, również i jakość. U nas np. przeciętne spożycie ziemniaków na człowieka wynosi około 200 kg rocznie, a w Szwecji tylko około 100 kg. Ale za to np. u nas spożywa jednostka przeciętnie rocznie 83 l. mleka, a w Szwecji 250 litrów. Więc zarówno ilość, jak i jakość spożywanych artykułów codziennej potrzeby jest sprawdzianem większego lub mniejszego dobrobytu.

Wiemy, że pod wpływem światowego kryzysu ekonomicznego wytwórczość w Polsce znacznie zmalała, gdyż zeskromnieli bardzo odbiorcy towarów, których dochody poważnie się skurczyły. Fabryki, które pracowały na dwie a nawet trzy zmiany dziennie, niebawem przeszły na jedną zmianę, a potem i na to, że ograniczyły pracę do czterech czy tylko trzech dni w tygodniu. Nie było po prostu odbiorców dochód społeczny malał, a tym samym i siła kupna.

Od r. 1933 poczyna się proces w odwrotnym kierunku: linia produkcji pnie się ku górze, wytwórczość krajowa wzmaga się. Oczywiście dlatego, że na rynku wewnętrznym występuje coraz silniej popyt na artykuły codziennej potrzeby, wzrasta ich spożycie.

Możemy ten proces śledzić na podstawie statystycznie wypośrodkowanych cyfr. W ostatnim Roczniku Statystycznym znajdujemy tabelę porównawczą, wykazującą, jak to—co do niektórych towarów—dokonuje się wzrost spożycia.

Weźmy różnice pod tym względem między r. 1933 a r. 1938, a więc na przestrzeni pięciu ostatnich lat — i oto kilka charakterystycznych cyfr.

Spożycie trzech — dla przykładu wybranych — artykułów żywności wzrosło w ostatnim pięcioleciu następująco. Na jednego mieszkańca Polski przypada rocznie:

mięsa	18.3 kg	22.4 kg
cukru	8.6 kg	12.2 kg
piwa	3.1 lt.	4.4 lit.

Nie jest to oczywiście stan idealny, bo z pewnością mniej spożywamy tych artykułów żywnościowych, niż zachodnio europejskie narody, jednak bądź co bądź postęp w spożyciu jest widoczny. A wybraliśmy właśnie te trzy artykuły żywnościowe, które u nas na wsi — karmiącej się głównie kartoflami, zbożem, kapustą, kaszami nabiałem — są w bardzo małym spożyciu. Okazuje się jednak, że przecież wzrasta tu konsumcja i cukru i mięsa, a nawet piwo poczyna skutecznie rywalizować ze zbytem wódki.

Ale nie tylko spożycie artykułów żywności rośnie w ostatnim pięcioleciu. Ten sam objaw dostrzegamy i w zbycie innych artykułów codziennej potrzeby, nie służących bezpośrednio do zaspokojenia głodu.

Więc np. gdy ludzie więcej jedzą, to natychmiast rośnie zapotrzebowanie na papier do pakowania. W r. 1933 na jednego mieszkańca Polski wypadało tego papieru 1,3 kg rocznie, w r. 1938 już 2 kg.

Tak samo wzrost konsumcji artykułów żywności spowodował wzrost zapotrzebowania węgla. W r. 1933 wynosiło ono na jednego mieszkańca 621 kg rocznie, w r. 1938 już 736 kg.

I jeszcze dwie rubryki o charakterystycznym znaczeniu dla zilustrowania powolnego ale stałego rozwoju w dziedzinie potrzeb cywilizacyjnych. W r. 1933 przeciętnie na jednego mieszkańca Polski przypadało zużycie mydła: 1,2 kg, w r. 1938 już 1,6 kg. By zaspokoić głód wiadomości zużywały wydawnictwa prasowe w r. 1933 na jednego mieszkańca kraju 0,7 kg papieru, w r. 1938 już cały kilogram.

Wymowa tych cyfr jest jasna. Spożycie — zarówno żywności, jak i wyrobów przemysłu — rośnie w kraju, a to jest niewątpliwie sprawdzianem przybierającego wciąż na rozmiarach dobrobytu.

Objazdowe szkoły kupieckie w COP

W związku z utworzeniem Centralnego Okręgu Przemysłowego i związaną z tym rozbudową również i drobnego przemysłu i handlu na terenach o charakterze czysto rolniczym — zaistniała konieczność przeszkolenia kadr przyszłych drobnych kupców i przemysłowców wśród ludności wiejskiej i małomiasteczkowej. Zadanie to mogły spełnić tylko objazdowe szkoły kupieckie. Idea takich objazdowych szkół kupieckich wyszła od Tow. Szkoły Handlowej w Jarosławiu, a realizowaniem jej zajął się dyr. J. Kapuściński.

Potrzeby COP skłoniły organizatorów do podjęcia pracy począwszy od powiatu łańcuckiego, który po Rzeszowie i Stalowej Woli będzie najbardziej uprzemysłowiony. Pierwsza szkoła kupiecka na wsi powstała w roku 1937 w powiecie łańcuckim, w dużej wsi Grodzisko Dolne. Frekwencja korzystających z wykładów w tej szkole była tak wielka, że już w roku następnym postanowiono uruchomić dwie nowe szkoły objazdowe w Leżajsku (w płn. cz. powiatu) i we wzorowej wsi polskiej Hanzlówce (w płd. cz. powiatu). W roku bież. powstaje czwarta z kolei szkoła tego typu w Łańcucie, a szkoła z Hanzlówki przenosi się do Markowej w pow. przeworskim, gdzie pracować będzie dla zasięgu o 12 tysiącach ludności wiejskiej. Szkoła przysposobienia kupieckiego w Łańcucie uruchomiona zostanie od dnia 3 września br. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja.



PIERWSZY POKAZ POLSKICH GIMNASTYKÓW NA LINGIADZIE W SZTOKHOLMIE

Na stadionie Alvksnallen w Sztokholmie odbył się w obecności około 5000 widzów pierwszy pokaz polskiej reprezentacji gimnastycznej na igrzyskach, zorganizowanych w 100-ną rocznicę twórcy gimnastyki szwedzkiej Linga. Pokaz ten swą obecnością zaszczycił król Gustaw V. Reprezentacja Polski powitana została niezwykle serdecznie przez publiczność. Na zdjęciu król Gustaw V z rodziną przyjmuje defiladę uczestników igrzysk gimnastycznych na stadionie w Sztokholmie.

Olbrzymie szkody po burzy w Kieleckim

Nad Kielcami i powiatem przeszła niezwykle gwałtowna burza z gradem i piorunami. Od piorunów wybuchło 7 pożarów, które zniszczyły domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie oraz inwentarz.

Straty wynoszą ok. 15.000 zł. Grad wyrządził duże szkody w kilkudziesięciu [illegible] gospodarstwach, a ulewne potoki deszczu uszkodziły szosę, wytworzywszy głębokie wyrwy koło mostu na rzece w Skarżysku Kamiennej.

Woda podmyła i uszkodziła dom Piotra Szewczyka oraz przewody wysokiego napięcia, które zostały zerwane na [illegible]

KRONIKA OLKUSZA

Pożar podczas burzy

W Nowej Wsi, gm. Minoga, podczas onegdajszej burzy, piorun uderzył w dom spadkobierców Adamka, powodując pożar.

Ogień strawił dom i zabudowania gospodarcze, sprzęty domowe i rolnicze Henryka i Wincentego Adamków. Nadto piorun kontuzjował znajdujące się w izbie 38-letnią Mariannę Adamek i jej 14 letnią córkę, Cecylię.

Straty sięgają 5 tys. zł.

Sąsiednie budynki ocalały dzięki ulewnemu deszczowi podczas burzy.

Gromada Skała

BUDUJE WŁASNY DOM

W Skale koło Ojcowa gromada wykańcza własny dom, w którym mieści się już urząd gminy (na parterze), a po doprowadzeniu do pierwszego piętra, lokal zajmie sąd grodzki.

Brakującą kwotę do wykończenia budynku w wysokości zł 2 tys., gromada otrzymała z wydziału powiatowego w Olkuszu tytułem pożyczki.

× **MŁODZIEŻ Z OLKUSKIEGO INTERESUJE SIĘ SPADOCHRONIARSTWEM.** Po przeprowadzeniu kursów spadochronowych teoretycznych w Olkuszu, 28 osób zostało przeszkolonych w tych dniach na wieży spadochronowej w Katowicach.

Następny kurs spadochronowy teoretyczny odbędzie się w Olkuszu we wrześniu rb., względnie wcześniej, o ile zgłosi się więcej kandydatów.

Zapisy przyjmuje codziennie sekretariat obwodu LOPP w Olkuszu.

× **ZATWIERDZONA POŻYCZKA DLA MAGISTRATU.** Wydział powiatowy w Olkuszu zatwierdził pożyczkę w wysokości 10 tys. zł w Banku Gospodarstwa Krajowego dla zarządu miejskiego w Olkuszu na plany zabudowania miasta.

× **W OGRODZIEŃCU WRE PRACA CZERWONOKRZYSKA.** Przy cementowni „Wiek” w Ogrodzieńcu zakończono kurs sanitarno ratowniczy PCK, w którym brała udział wyjątkowo duża ilość mieszkańców tej osady.

Po ogłoszeniu rezultatu kursów, który stał na wysokim poziomie technicznym, okolicznościowe przemówienia wygłosili: prezeska oddziału p. Zofia Okrajniowa z Olkusza, inspektor Trzebiński z Krakowa, dyr. Leon Hertz i inż. Winawer z Ogrodzieńca (w imieniu kursistów).

Ponadto koła pozaszkolne młodzieży PCK w Ogrodzieńcu, po dwuletniej pracy, urządziły popisy, w czasie których prezeska p. Z. Okrajniowa wręczyła członkiniom odznaczenia I i II stopnia. W pracy tej duże zasługi położyła p. Martówna.

Trzeba podkreślić, że w akcji sanitarno ratowniczej PCK i OPL na terenie Ogrodzieńca, bierze udział nie tylko inteligencja z zarządem fabryki na czele, lecz i pracownicy fizyczni, gorąco manifestując gotowość obrony granic państwa. Mieszkańców Ogrodzieńca cechuje duże uświadomienie obywatelskie.

27 lipca rozwiążemy zagadkę Marsa

Czy na Marsie istnieje życie

Astronomowie świata pod bronią

W nocy z 27 na 28 lipca wszystkie teleskopy świata wycelowane będą w stronę Marsa. W tę noc, po raz pierwszy od dziesiątków lat, Ziemia i Mars znajdą się w odległości „tylko" 57 milionów kilometrów, to jest o 7 milionów km mniej, niż normalnie. To zbliżenie zadecyduje, być może, o rozwiązaniu wielkiej zagadki, czy na Marsie istnieje życie?

PRZED 15 TOMA LATY

Piętnaście lat temu Mars zbliżył się do ziemi na 60 milionów km i tego już wystarczyło, by porobić mnóstwo obserwacji i zbudować cały łańcuch hipotez. Ale od tego czasu świat wzbogacił się w znacznie doskonalsze teleskopy; powstały dwa wielkie obserwatoria astronomiczne, o jakich nie marzono przed 1924 r.

Od wielu miesięcy trwa kampania przygotowawcza astronomów. Dziś już wszyscy są „pod bronią", od dwu tygodni robiąc obserwacje w miarę stopniowego zbliżania się planety.

Współdziałać z nimi będą krótkofalowcy, którzy wiedzą, że na fali 10 metrowej najłatwiej będzie przesłać Marsjanom pozdrowienia. Za trzy dni więc zaczną szturmować po przez eter: „Hallo, Mars. Tu ziemia".

CZY KANAŁY SĄ TYLKO ZŁUDZENIEM OPTYCZNYM?

Warto przy tej okazji wspomnieć, jak nauka zapatruje się na zagadnienie życia na Marsie. Istnieje co do tego kilka teorii.

Zdjęcia fotograficzne, wykonane na kliszach, czułych na promienie ultrafiołetowe, nie wykazały nic więcej, poza geometryczną siecią „kanałów", o których znakomity angielski uczony, sir James Jeans wyraża się sceptycznie, jako o złudzeniu optycznym. Podobno na Marsie nie ma żadnych śladów życia: tak za Jeansem twierdzi cała grupa uczonych.

Innego zdania jest niemniej znakomity uczony amerykański, prof. Lowell. Według niego kanały istnieją, wykonane są przez żywe istoty, które w ten sposób magazynują opady atmosferyczne. Mars posiada atmosferę, podobnie jak Ziemia, a w niej częścią składową jest tlen. Doświadczenia w obserwatorium na Górze Wilsona w Kalifornii wykazały, że dzienna temperatura na Marsie wynosi ok. 15 st. Celsjusza. Wprawdzie noce są mroźne (temp. dochodzi do 60 st. poniżej zera), ale przeciwko mrozom Marsjanie mogli przedsięwziąć jakieś środki. Prof. Lowell twierdzi, że ciemniejsze punkty na Marsie, to skupienia ludzkie.

CZTERY PORY ROKU NA MARSIE?

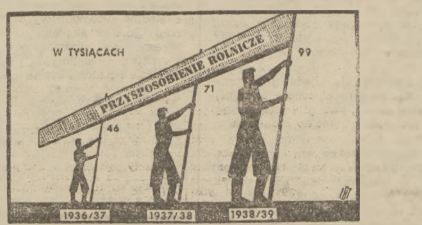
Astronom akademji królewskiej w Londynie, dr Spencer Jones, przyznaje, że kanały były wykonane przez żywe, rozumne istoty, których już jednak dziś na Marsie nie ma, ponieważ nie wytrzymały one warunków atmosferycznych. Za to istnieje roślinność i mieszkańcy Ziemi mają na to dowody, widząc, jak wiosną Mars jest pokryty jasnozielonymi plamami, latem te plamy ciemnieją, jesienią żółkną, a w czasie zimy nikną zupełnie. Odpowiadałoby to naszym czterem porom roku.

Zwolennicy teorji prof. Lowell'a rzekomo chwytają sygnały radiowe z Marsa. Istotnie, przed kilku laty w okolicach polarnych przychwycono jakieś niewytłumaczone niepokoje w eterze i przypisywano je Marsjanom. Sam nieboszczyk Marconi nie negował możliwości otrzymywania wiadomości drogą radiową z innej planety, jakkolwiek nie przytoczył na to żadnych dowodów.

Bez względu na to, czy zagadka Marsa wyjaśni się za trzy dni, czy nie, astronomowie nie spoczną na laurach i będą budowali coraz doskonalsze teleskopy.

Jeden z nich, osiem razy silniejszy od największego z istniejących, stanie niebawem na górze Polomar w Stanach Zjednoczonych.

Samokształcenie młodzieży wiejskiej



Tow. Przysposobienie Rolnicze istnieje w Polsce od 1926 roku. Przy jego organizowaniu korzystano ze wzorów amerykańskich, tj. z klubów rolniczych pod nazwą „Boy's and Girl's agricultural club's".

Zadaniem przysposobienia jest nauczenie racjonalnej pracy na roli, budzenie dążeń do celowego samokształcenia, wyrabianie umiejętności stosowania w praktyce zdobytej wiedzy oraz zaprawianie i przyzwyczajanie do pracy w gromadzie i dla gromady...

Koszt kształcenia jednego ucznia w Przysposobieniu Rolniczym, które jak to widzimy na rysunku, obejmuje coraz szersze rzesze młodzieży, jest bardzo niski i wynosi 20 złotych rocznie. Środków materialnych na tę akcję dostarczają: Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, Powiatowe Związki Komunalne, Izby Rolnicze i Organizacje Młodzieży Wiejskiej.

Szczegóły aresztowania POLSKIEGO STRAŻNIKA PRZEZ HITLEROWCÓW

Obecnie dopiero wyszły na jaw szczegóły uprowadzenia z nad granicy polsko niemieckiej w nocy na 10 bm. w głąb Rzeszy polskiego strażnika zawodowego Kozłowskiego.

Z miejscowości Przyprostyni pod Zbąszyniem w przeddzień uprowadzenia — wieczorem Kozłowski sygnalizował jeszcze przejazd pociągu. Następnego dnia sprawdzał tor kolejowy w kierunku granicy. Na samej granicy pomiędzy Kozłowskim a strażnikiem niemieckim doszło do kłótni a nawet szamotania. W pewnej chwili obaj strażnicy wpadli do rowu. W tym momencie na pomoc strażnikowi niemieckiemu pospieszyli trzej inni strażnicy i uprowadzili Kozłowskiego na posterunek niemiecki.

Po pewnym czasie władze kolejowe niemieckie z Nowego Zbąszynia zawiadomiły stację kolejową w Zbąszyniu, że posterunek kolejowy przy granicy jest nie obsadzony i że Kozłowski został aresztowany.

Umarła — NA WIDOK POBORCY SKARBOWEGO

Do Ity Grossman, właścicielki sklepu spożywczego w Bodzentynie w pow. kieleckim, przybył poborca z urzędu skarbowego w Kielcach by wyegzekwować 900 złotych.

Na widok poborcy Grossmanowa upadła i straciła przytomność. Wezwano natychmiast lekarza, który nie zdołał Grossmanowej doprowadzić do przytomności i kupcowa wkrótce zmarła.

Jak stwierdziło konsylium lekarskie, Grossmanowa od dłuższego czasu była chora i przechodziła mniejsze pęknięcia krwionośnych naczyń mózgowych, a ponadto była sparaliżowana.

UWAGA! GAZ!

Pan Gołąbek twierdzi, że może się łatwo obejść bez maski przeciwgazowej.

— Jeśli człowiek sześć do siedmiu razy na tydzień chodzi zagazowany, to chyba zdążył się już przyzwyczaić do gazu, nie?!

Tegoż pana Gołąbka zapytał pewien antyalkoholik:

— Czy panu nie żal tych pieniędzy, które pan w życiu przepił?

Pan Gołąbek odparł szczerze:

— Absolutnie — nie! Żal mi, wie pan, tylko tej forsy, którą wydałem na zakąski!..

To się nazywa — pijak znakomity!

Pola Negri wygrała proces

10.000 franków odszkodowania dla polskiej artystki

W Paryżu zapadł wyrok w głośnej sprawie wytoczonej przez polską gwiazdę filmową Polę Negri, która do niedawna przebywała w Berlinie.

Pola Negri wystąpiła z powództwem przeciwko jednemu z większych tygodników paryskich, za pomawianie jej o bliski kontakt z kierowniczymi osobistościami Rzeszy Niemieckiej, co w konsekwencji narazić ją mogło na niepowetowane straty i utratę możliwości zarobkowych, jako artystki filmowej.

Sąd przyznał powództwo Poli Negri i zasądził na jej rzecz 10.000 franków odszkodowania.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że wysuwane zarzuty mogły podważać autorytet gwiazdy filmowej.

TROPY NA PIASKU

POWIEŚĆ

NAPISAŁ MAX VAN MAAR

38)

— No dobrze, nie będziemy już o tym mówić. Zostawię pana w spokoju skoro od dziś mamy pracować w zgodzie. Ale w takim razie: skąd on bierze tytoń?

— Hm... — zamyślił się pan Henryk i podrapał się w głowę — słyszałem, że sporo bierze od grubego Ferdynanda...

— Od grubego Ferdynanda? Od tego przy bulwarze Leughenaer?

— Mhm...

— No, no... kto by to pomyślał. A to stary nicpoń, ten Ferdynand! No, ale to i tym lepiej... Teraz już wszystko zrobi się samo. No, do widzenia panu, panie Henryku, będę za tydzień. Ale przypuszczam, że jeszcze pan o mnie usłyszy.

— Ale o tym ani słówka?

— Daję słowo.

I dawszy mu tę obietnicę wyszedł.

X

Jedną z zasadniczych przyczyn powodzenia Leronda była przede wszystkim niesłychana odwaga, z jaką nie wahał się włazić pomiędzy przemytników, wchodzić do melin złodziejaszków uznawanych za najgroźniejszych przez całą policję i straż celną. Lerond zawsze bez najmniejszej obawy chodził po zakazanych dzielnicach, wdzierał się do osławionych nor rozmaitych bandytów i morderców.

Jeszcze z młodzieńczych swych lat zachował tę wielką pewność siebie. Bo młodość miał burzliwą: miał nawet na sumieniu parę takich wypraw przemytniczych, które mogłyby zaszczyt przynieść prawdziwemu, niebezpiecznemu przemytnikowi. Kiedy jednak zmądrzał, przyszedł do przekonania, że stanowczo lepiej jest opowiedzieć się po stronie silniejszego. Dostawszy się do lotnej brygady wywiadowczej, wnet zasłynął w całym świecie przestępczym jako człowiek niesłychanie zuchwały a przy tym i szczęściarz, który z niesłychanym wprost nosem wyłowił parę bardzo ciekawych spraw.

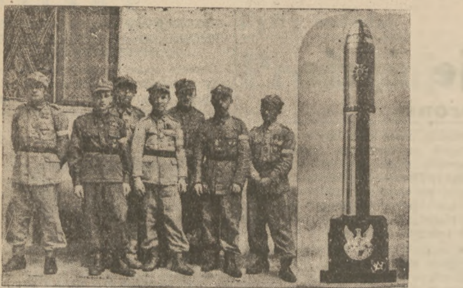
Umiejętność poruszania się w świecie przestępców przydała mu się i teraz: znał świetnie obyczaje i mentalność tych ludzi, znał wszystkie sztuczki i kawały stosowane w tej nigdy nie kończącej się walce odjazdowej pomiędzy policją i kontrabandą. Lecz kręcąc się tam właśnie, w norach, podejrzanych, najgorszego rzędu knajpach, zdobywał prędzej niż ktokolwiek inny doskonałe informacje.

Zresztą z czasem polubił to środowisko: przypominało mu młode lata, czasy heroicznych wyczynów, kiedy to jeszcze był po tamtej stronie barykady. No i jeszcze jedna rzecz: lubi kobietki. Lubił wkraczać na arenę jako zwycięzca imponować swym imieniem, swym zuchwalstwem. Dokoła jego osoby utworzyła się sława jakby jakiegoś Don Juana, który zdobywał zarówno powodzenie jak też i budził głuchą nienawiść.

Miał przy tym zuchwały zwyczaj prowokowania ludzi, których śledził i ścigał. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa lazł im na oczy z beztroską człowieka odważnego, który śmiało zawsze może liczyć na swoje muskuły i na swoją zimną krew.

Pewnego dnia, nie zasięgając już nigdzie żadnych dodatkowych informacji, poszedł prosto do grubego Ferdynanda, którego znał już od dawna, jako jednego z głównych przedsiębiorców przemytu. Znał dobrze drogę do jego domu: mieścił się on przy bulwarze Leughenaer, dwa kroki od portu. Rzemiosło przemytnika gruby Ferdynand ukrywał prowadząc mały skład drzewa opałowego.

(C. d. n.)



PIERWSZY PATROL LWOWSKI NA ZJAZD LEGIONISTÓW W KRAKOWIE

Wczoraj wyruszył ze Lwowa pierwszy patrol siedmiu b. ochotników wojennych do Krakowa. Patrol, w ramach uroczystości Zjazdu Legionistów wręczy Związkowi Legionistów adres pamiątkowy na pergaminie od b. ochotników Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej. Artystycznie wykonany adres mieści się w oryginalnej szkatule, którą stanowi prawdziwy pocisk armatn. Na zdjęciu uczestnicy patrolu. Z boku szkatuła—pocisk.

Amerykański „Scotland Yard"

Wielka szkoła detektywów Hoovera

Amerykański shrdlurd

Ameryka chełpi się walką ze światem przestępczym i metodami tępienia gangsterów.

Wspomniałem już kiedyś jak to na wystawie policja nowojorska demonstruje naukowe sposoby walki z bandytyzmem.

Jednak chlubą Ameryki jest dopiero policja federalna pod wodzą Edgar Hoovera, z centralą w Waszyngtonie.

Rozmawiałem z człowiekiem, który przez liczne lata służył w policji i opowiedział mi o niej wiele ciekawych szczegółów.

Pod wodzą Hoovera pozostaje w Ameryce 2000 detektywów, pomiędzy którymi jest 700 wykwalifikowanych specjalistów. Agenci ci podlegają 42 biurom, znajdującym się niemal we wszystkich stanach, funkcjonujących pod dyrekcją Waszyngtonu. Centralę w stolicy można śmiało nazwać „Amerykańskim Scotland Yardem".

Telefon Nr 7117...

Jak wiadomo, Hoover przede wszystkim wydał nieubłaganą wojnę „kindnaperom". W razie porwania dziecka czy dorosłego człowieka, wystarczy zatelefonować pod numer National 7117. W dwie minuty potem wszystkie biura Hoovera, które utrzymują bezustanną łączność na terenie USA, będą już wiedziały o wypadku i rozpoczną kontrofensywę.

Hoover nie miał łatwej roboty aby sobie dobrać pewnych i zaufanych, a zarazem wykwalifikowanych pracowników, jakkolwiek nie brakowało chętnych. Rok rocznie wpływa do policji federalnej około 2000 podań, ale wakansów jest bardzo mało. Ajentam jest trudno zostać. Kandydat musi być obywatelem Stanów, może mieć najmniej 23 lata a najwyżej 35, liczyć przynajmniej 180 cm wzrostu. Od przyszłych „dzieci Hoovera" jest wymagany doskonały wzrok i słuch, detektyw bez wysiłku musi słyszeć rozmowę prowadzoną w odległości 5 metrów.

Specjalna komisja bada jego przeszłość, wartości psychiczne i moralne, cechy charakteru, pamięć i inteligencję. Adept nie może należeć do żadnej partii politycznej.

Aby zostać detektywem specjalistą, kandydat musi się wykazać przynajmniej dwuletnim studiami prawa, względnie trzyletnią nauką handlu i ekonomii, dwuletnią praktyką buchalteryjną, albo innymi specjalnościami. Buchalterzy chętnie są widziani przez Hoovera, ponieważ używani są często jako eksperci przy nadużyciach w bankach.

Profesorowie kryminologii

Gdy kandydat odpowiada wszystkim warunkom i przedstawi odpowiednie referencje, dopiero wtędy podlega ostatecznym egzaminom, które decydują o jego przyjęciu.

Wówczas rozpoczyna się nauka pod kierunkiem najlepszych specjalistów i instruktorów. Na tym uniwersytecie kryminologii są wykładane takie przedmioty jak: technologia zbrodni, znajomość daktyloskopii, chemia, psychologia medycyna sądowa, fotografia, sposoby badania świadków i tp.

Wykładowcami są liczni profesorowie o głośnych nazwiskach, jak np. Riley Cooper z Columbia Universitety.

Film odgrywa dominującą rolę przy nauce. Adepci bowiem oglądają cały szereg zdjęć, które świecą przykładem jak należy śledzić i aresztować podejrzane osoby i td. Olbrzymie plany plastyczne pouczają o postępowaniu w te terenie.

ZADANIA PRAKTYCZNE

Uczeń w ciągu trwania kursu musi być przygotowany w każdej chwili na szereg prób. Tak np. w sąsiedniej sali słychać wystrzał. Za chwilę rozlega się powtórny huk. Po czym od przyszłych detektywów wymaga się, aby określili jak najściślej ile sekund upłynęło pomiędzy jednym a drugim wystrzałem.

Pod koniec kursu ćwiczenia praktyczne są coraz częstsze. Oto np. pokój hotelowy, który najwidoczniej opuścił spłoszony bandyta i nie zdążył zabrać wszystkich rzeczy. Na podstawie pozostawionych przedmiotów uczeń musi wyciągnąć odpowiednie wnioski.

W szkole jest i pokój, w którym manekin zastępuje zamordowanego człowieka. Tam kandydaci uczą się rekonstruować zbrodnię i następnie prowadzić pierwsze dochodzenia.

Specjalny nacisk położony jest na b. dokładną znajomość samochodów. Badanie śladów automobilowych stanowi ogromny dział w akademii.

Wreszcie nie zapomniano o treningu bokserskim, zapaśniczym i jiu-jitsu, jak oczywiście i nauce strzelania. Uczniowie muszą przejść również kurs strzelania z karabinu maszynowego do uciekających samochodów. Hoover organizuje liczne konkursy i mistrzostwa, które jeszcze więcej dopingują młodych adeptów.

Można być zupełnie spokojnym, że ci co ukończyli akademie Hoovera, nie przyniosą wstydu policji amerykańskiej

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61664. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61073

Redakcja... przyjmuje ... godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem komplecie: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1 — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.382, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaskowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14 Stef. Musiał

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.